

## R e l a c j a

z wykonania akcji "C" - uwolnienia Dr Tadeusza Orzelskiego z rąk Gestapo w Krakowie w dniu 10 czerwca 1941 r.

Przebieg akcji "C" opracował "Konar" - Szef KW Obszaru Kraków. Zatwierdzony został przez Miejski Komitet PPS w Krakowie i przez Komendanta krakowskiego obszaru ZWZ. Obejmował on sposób wydostania Dr Tadeusza Orzelskiego, aresztowanego w 1940 r., przywiezionego z obozu w Oświęcimiu na Montelupich celem skonfrontowania z aresztowanym w kwietniu 1941 J. Cyrankiewiczem i skierowanym przejściowo do szpitala św. Łazarza dla podleczenia owrzodzeń, z którymi przybył z Oświęcimia. W szpitalu św. Łazarza zostali zjednani dla tej akcji: Prof. Dr Franciszek Walter - ordynator oddz. Dermatologicznego i jego asystent Dr Zdzisław Oszast. Objęli oni opiekę i pielęgnację nad chorym, wykonywaną przez personel gestapowski, oraz nad jego ochroną wykonywaną przez milicjanta granatowego z komisariatu, mieszczącego się w "Białym Domku" przy ul. Lubicz. Kierownikiem tego komisariatu był komisarz Mandziuk, który przyrzekł współdziałanie, zresztą pod grozą represji.

Prof. Dr Walter i Dr Oszast mieli działać, by leczenie pacjenta przeciągnęło się w czasie, a nadkomisarz Mandziuk, by przydzielał zawsze ten sam zespół trzech policjantów, dobranych tak, by byli podatni na poczęstunki i możliwie mało rozgarnięci. Później oszczędzono z nim, by w dniu wykonania akcji osłabił czujność i możliwie długo opóźnił reakcję komisariatu, gdy zostanie zawiadomiony o ucieczce więźnia. Dr Zdzisław Plinta ułatwił "Konarowi" zwiedzenie gmachu szpitala, dla ustalenia jego rozkładu i wybrania drogi ucieczki dla Dr Orzelskiego. Pani Orzelska przy pomocy kierownictwa szpitala uzyskała od Gestapo zezwolenie na przynoszenie mężowi codziennie odżywczych obiadów. Przy tej okazji zapoznała się z tokiem służby wewnętrznej w szpitalu i oswajała dozoruujących policjantów codziennymi poczęstunkami przy obiedzie - papierosami, czekoladkami, winem. W międzyczasie dr Helena Szlapak przeprowadzała próby nad doborem narkotyku; zakażała nim podobne papierosy, czekoladki i wino, wypróbowując w zakresie natężenia i czasu działania.

Gdy plan akcji był gotowy, pani Orzelska zapoznała z nim męża. W porozumieniu z nim ustalono, iż ucieczka mogłaby nastąpić w godzinach popołudniowych ok. godz. 15, po zapowiedzeniu, że dr Orzelski idzie w tym czasie do szpitalnej łazienki do kąpieli i po odurzeniu przed tym dyżurnego policjanta narkotykiem tuż przed tą kąpielą. Z łazienki wydostanie się dr Orzelski na podwórze, do budynku szpitalnej elektrowni, skąd zostanie odwołany dalej przez oczekującego tam "Ursusa" z zespołów bojowych GL.PPS, odprowadzenie miało nastąpić do mieszkania Łabudów przy ul. Prochowej 22 - ucieczkę osłonić miał zespół bojowy GL.PPS.

W budynku elektrowni szpitalnej został zatrudniony za zgodą jej kierownika "Ursus" /Aleksander Jaworski/, członek PPS. Otrzymał i przechowywał w elektrowni cywilne ubranie dla dr Orzelskiego. Miał wyzyskać dla odprowadzenia dr Orzelskiego dziurę w płocie z ruchomą deską, przez którą pracownicy szpitala wychodzili po zakupy spożywcze na ul. św. Łazarza, powodując na tym kierunku ciągły ruch, co mogło maskować ucieczkę. Prze studiował on drogę od ul. św. Łazarza do ul. Prochowej 22. W międzyczasie pani Orzelska przyzwyczajała dyżurnych policjantów do codziennych poczynności. Zarówno dr Orzelski, jak "Ursus" mieli wykonać swoje czynności błyskawicznie. Powodzenie planu zależało od tej szybkości i od zakoczenia Niemców wykonaniem go w dzień, a godz. popołudniowe, gdy na ulicach panował zwiększony ruch, miały ułatwić odejście poprzez miasto. Przygotowanie akcji trwało przez trzy tygodnie. Miała być wykonana w dniu 14 czerwca. Przyspieszono ją jednak na 11-go czerwca, w związku z otrzymaniem grypsowej wiadomości z Montel pich, że dr Ładysz Orzelski ma być w dniu 12 czerwca przewieziony na Montel pich dla konfrontacji z J. Cyraniewiczem, po której ma być rozstrzelany na Forcie Krzesławickim.

Kierownikami wykonania planu byli: "Konar" - Zygmunt Kłopotowski i Stefan Rzeźnik z niejskiego Komitetu Robotniczego PPS. Zarządzili oni pogotowie do akcji na dzień 11 czerwca godz. 12., zajęcie stanowisk wyjściowych na godz. 15 tego dnia. Byli wówczas na miejscu działania: "Ursus" w elektrowni szpitalnej, Mieczysław i Maria Łabudowie w swoim mieszkaniu

przy ul. Prochowej 22, jako pierwszym punkcie przerzutu, na ulicy w rejonie tego mieszkania Zofia i Wanda Żurowskie - łączniczki "Konara", Hanka Krajewska i Marysia Houbert - Mariańska, w lokalu tajnej drukarni PPS przy ul. Skałwińskiej 10 m.7, w którym miał być drugi punkt przerzutu, oraz miejsce dłuższego melinowania Orzelskich. Drukarnię przerzuciono na ten czas w inne miejsce. Zespół ochrony ucieczki, który stanowił Stefan Rzeźnik, Marian Bomba i Zygmunt Kropotowski, uzbrojeni w granaty i pistolety, czekał w bramach przy ul. św. Łazarza, w pobliżu gmachu szpitala.

W dniu 11 czerwca o godz. 11-ej pani Orzelska zeniósł obiad mężowi jak codzień. Jak codzień poczęstowała przysmakami dyżurnego policjanta, którym był policjant Ortyl - zjadł on cukierki, popił winem i zapalił papierosa. Resztę przysmaków / a wśród nich zamarkotyzowane zostawiła pani Orzelska mężowi "na później". Zabrała naczynia i jak codzień odeszła ze szpitala, ale wprost na ulicę Prochową 22.

Okolo godz. 15 dr Orzelski poczęstował siebie i policjanta Ortyla przysmakami zostawionymi przez żonę. Ortyl wkrótce zaczął drzemać. Dr Orzelski, poszedł wtedy do łazienki, a odczekawszy chwilę, bęf by Ortyl zadrzemał silniej, wyknął się do elektrowni. Czekaający "Ursus" przebrał go szybko w ubranie cywilne. Szpitalne ciuchy wrzucili do rozpalonego pieca i nacisnąwszy kaszkiety na czoła, - udali się do wspomnianej dziury w płocie, potem przez ogród na ulicę św. Łazarza, stąd na ulicę Prochową. W ślad za nimi ruszyła ochrona. W czasie tego ruchu, po upalnym dniu w którym słońce wprost prażyło, zapędzając siłą wiezienną i niemiecką w mieście do zaciemnionych izb - spadł teraz niespodziewanie rzęsy deszcz, zacierając ślady ucieczki nawet dla niemieckich psów policyjnych.

W mieszkaniu Łabudów dr Tadeusz Orzelski spotkał się z żoną. Uzupełnili szybko zbiór i charakterystykę. "Konar" sprowadził w międzyczasie z ul. Dietla dorożkę konną. W godzinę później, udając podpitego wyszedł "Konar" i dr Orzelski w towarzystwie pani Orzelskiej oraz Zofii i Wandy Żurowskich. Wsiadli do dorożki i zostali przewiezieni na ul.

Postowa. Stąd po zwolnieniu dorożki udali się pieszo na ul. Skawińska 10 m.7, gdzie Orzelscy zostali zamelinowani. W następnych dniach zostali oboje zapotrzeni przez Stefana Rzeźnika w dowody osobiste na znane w Arajowie nazwisko Oremus i przebywali przez kilka dni nie opuszczając mieszkania. Gdy uzyskano wiadomość od nadkomisarza Mandziuka, iż g. stapo uspokoiło się już po tej ucieczce, wówczas Stefan Rzeźnik przetrząsnął oboje Orzelskich w proszowskie do dworu Kleszczyńskich, właścicieli Rodzinie, członków Z.N. Pani Orzelska odjechała tam furgonetką samochodową, dostarczoną przez Stefana Rzeźnika. Dr Tadeusz Orzelski w towarzystwie Stefana Rzeźnika udał się tego samego dnia w drogę w godz. rannych Wisłą przy pomocy wynajętej rybackiej łodzi. Udali się oni wraz z rybakom i kompletem sieci na połów ryb w okolicy Igołoni.

W domu Kleszczyńskich byli Orzelscy goszczeni aż do zupełnego wygaśnięcia poszukiwań za nimi. Stąd bodaj we wrześniu 1941 r. odjechali do rejonu Warszawy, gdzie ulokowano ich na stały już pobyt w Międzylesiu w domu Grzybońskich.

Z zebranych później meldunków K. dowiedziano się, iż uśpiony policjant Ortyl obudził się z drzemki dopiero po godz. 18. Zaczął on szukać dr Orzelskiego w łazience, później w gmachu szpitala, wreszcie na podwórzu i w ogrodzie. Gdy go nigdzie nie znalazł, zawiadomił swój komisariat o zniknięciu chorego. Ponieważ nadkomisarz wraz z rezerwą policji, przebywał zgodnie z obietnicą na jakiejś operacji na terenie miasta, odnaleziono go dopiero ok. godz. 20-ej. Nim sprawdzono rzecz na miejscu w szpitalu, przeprowadzono przesłuchania i powiadomiono Gestapo, była już godzina policyjna a Orzelscy - Oremusowie mieszkali już co najmniej od dwóch godzin przy ul. Skawińskiej.

Powyzsze uwolnienie więźnia z rąk gestapo było pierwszym na terenie Kraju, miało więc precedensowy charakter.